

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmujemy w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 48, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej niekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	— 70
Z PRZESYŁKĄ POCHTOWĄ	10	5	2,50	— 84
ZAGRANICĄ	16	8	4	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odebranie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych od swota — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytku państwa za wiersz peti lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysięcy oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II^{gi} r. b.

KONIAK SZUSTOWA

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

Biblioteka pamiątek

ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedziane przez świadków naucek.

obejmuje obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

każdy pamiątek opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzoney treścią przedmową.

jako wydawnictwo periodyczne wychodzi raz na miesiąc w formie książkowej, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracjami.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Wilnie roczn. rb. 8, półr. 4, kwart. 2, — prz. poczt. 10, 5, 2,50

za granicą 16, 8, 4, 2,50

Adres Redakcji i Administracji „Biblioteki pamiątek”

Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Nakład księgarni JOZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

Wyszła z druku w nowym jedenastym wydaniu z ilustracjami

„KUCHARKA LITEWSKA”

zawierająca przepisy gruntowne i jasne, własnym doświadczeniem sprawdzone, sporządzenia smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw, tak mięsnych jak i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galarek, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych apłecznych zapasów, konserw i radszych specjalistów, z przydataniem na początku książki dokładnej dyspozycji stołu. Wydanie jedenaste, poprawione i powiększone. Z ilustracjami. 1913, str. 552, 80.

Broszura rb. 1,60, oprawa w karton 1,80, opr. w płótno 2,10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

23583

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego ogr. I. SZUMANA. Telefon 364

Dzisiaj restauracja otwarta od 9 g. wieczorem.

W poniedziałek 15 kwietnia Okazały nowy program.

Występy polskiego

numeryści

Ludwika Ludwikowskiego.

Szczegóły w afiszach.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

D.H. L. i E. METZL i S-ka

podaje do wiadomości swojej Szanownej Klienteli, że od maja

r. b. biuro zostanie przeniesione do domu hrabiego Ty-

szkiewicza przy ul. Wielkiej № 98.

TLLENOL

DO ZĘBÓW

KREM-PROSZEK-ELIKSIR

Przesilenie galicyjskie.

Na zawarty w Wiedniu pod o-

kiem rządu centralnego kompromis

stronnictw blokowych z ukraińcami

w sprawie galicyjskiej reformy wy-

borczej zapatrywać się można roz-

mać. Nie sądzę jednak, żeby dziś

mógł ktoś jeszcze zaprzeczyć, że

przy forsowaniu projektu kompletno-

ści błąd, który pomszcza się nie

tylko na namiestnika Bobrzyńskiego,



POGRZEB LALKI
POEZIE
Żdzisława Kleszczyńskiego
zdobił Ferd. Ruszczyk.
Cena rb. 1 kop. 50, 20 egz. na pa-
pierze czerwonym, numerowane, po
rb. 2.
Nakład księgarni JOZEFA ZAWADZKIEGO
w Wilnie.

może być uchwalona jedynie w o-

becności trzech czwartych składu

całego sejmu, że więc proste wy-

ścisze z sali czwartej części posłów

udaremnienie może projekt, gdyby

na wet wszyscy pozostali za nim się

oświadczyli. Nie trudno było, wię-

wszy pod uwagę siły dwóch stron-

nictw powyższych i kilka manda-

tów nieobsadzonych, obliczyć, że

wystarczy, by kilkunastu posłów z

innych stronnictw nie zechciało się

zgodzić z postanowieniem swoich

przejdów, a reforma upaść musi.

Możliwość zaś takiego obrotu na-

sadza się każdemu, kto wiedział, że

w stronnictwie prawicy narodowej

jest cały szereg konserwatystów

wschodnio - galicyjskich, którzy

nie zerwali wprawdzie z prawicą na-

rodową, pod względem przekona-

nia bliżsi są wszakże stronnictwu

centrum, niż krakowskiemu stac-

tyczki.

Już przed trzema tygodniami,

gdy się rozszalała wiadomość, że 5

biskupów polskich, zasiadających w

sejmie jako posłowie wyruszyli, za-

mierza usunąć się od udziału w

głosowaniu nad reformą sejmową,

losy jej były właściwie przesądzone.

Mimo to komisja reformy w dalszym

ciągu pośpiesznie kodyfikowała za-

jęcych po 2 posłów, grozi zagarnię-

cie przez żydów obydwóch manda-

tów. Oświadczenie biskupów wy-

wolało efekt natychmiastowy. Rele-

rent komisji reformy złożył swą go-

dność, sama komisja przerwała swą

pracę i namiestnik Bobrzyński wy-

jechał do Wiednia z prośbą o dymis-

ję w kieszeni.

„Czas”, zawiadamiając o tych

wypadkach w numerze czwartko-

wym, pisał: „Nie mogło być inaczej,

wobec znanego katolickiego stano-

wiska tak p. Namiestnika, jak stron-

nictwa krakowskiego, z którego wy-

szedł, Stronnictwo krakowskie da-

żyło do wyjaśnienia, a hr. Stanisław

Tarnowski zgóry w swojej deklaracji

zaznaczył, że w sprawach Kościoła

stronnictwo zawsze było i będzie

uległe woli ks.ks. biskupów. To też

obecnie się dzieje. Brzmi to bardzo

ładnie, niemniej przeto wydawać się

musi dziwnie, że stronnictwo, któ-

re pragnie być uległe woli ks.ks.

biskupów, nie miało najmniejszego

pojęcia o ich stanowisku, gdy zawie-

rało kompromis, a nawet gdy przy-

stąpiło do jego kodyfikacji.

Gdyby nawet p. namiestnik sam

nie był tak dalece katolikiem, jak to

„Czas” utrzymuje, to jednak winien

był sobie zdawać sprawę z wpływu,

jakie to, czy inne stanowisko epi-

skopatu wywrzeć musi na wielu

posłów polskich, powinien więc się

o nim zczasu poinformować. A

to tem bardziej, że mógł w pewnej

mierze przewidzieć możliwość tego,

co było dla stronnictwa krakowskie-

go piorunem z jasnego nieba. Sto-

sunki p. namiestnika Galicji z bisku-

pami bynajmniej nie były tego ro-

dzaju, jakby to z powyższej notat-

ctwa polskie. Utrata jednak tego, co

uważali już za zdobyte, wydawać

się im musi krzywdą i zarazem jest

to wyborem hasłem dla agitacji, o

którą im zawsze więcej, niż o ko-

rzyści realne chodziło.

Jedynym więc wynikiem niefor-

tunnego kompromisu wiedeńskiego

jest powszechny zamęt w Galicji i

wzmoczenie wrażliwości narodowo-

ściowej. Pokrzyżuje to niewątpliwie

i widoki rządu centralnego, któremu

projektem reformy chcieli pojąć na

reke. Rusini zapowiedzieli już ob-

strukcję w komisji budżetowej i w

parlamentcie, co uniemożliwi za-

pełnienie „małego planu fi-

nansowego”, który jest zarówno dla

rządu centralnego, jak i dla krajów

niezmiennie pilną potrzebą. Bardzo

jest też możliwe, że przesilenie ga-

licyjskie doprowadzi także do roz-

wiązania rady państwa, czego pra-

gnąć musi gorąco stronnictwo chre-

ścijańskie - społeczne, które się zre-

organizowało i ma nadzieję poweto-

wania na nowych wyborach kłeski

z r. 1911. Zwolnieniem tego wy-

ścia ma być też hr. Berchtold, który

bynajmniej nie rwie się do obrony

przed delegacją chwilowej polity-

ki zagranicznej, nie tyle może swo-

jej, co prawda, ile raczej nakazanej

mu przez sędziwego cesarza, a któ-

ra co raz powszechniej jest w mo-

narchoj potępiana.

Wszystkie te sprawy jakoś się o-

czywiście ułożą, w Galicji jednakże

zamęt nieprędko da się uregulować,

dojście zaś do ugody z rusinami

na warunkach, możliwych do przyjęcia

przez polaków, zostało utrudnione

na bardzo i bardzo długo. Naród po-

kutuje zawsze za błędy wodzów.

cedonji oraz ustalono plan wspólnych

działań. Obecnie stwierdzonym jest

faktem, pisze „Politika”, że

Bułgaria wystawiła mniejszą ilość

wojska, niż owarunkowano w umo-

wie. Bułgarzy zobowiązali się dać

posiłki serbom w liczbie 100 tysięcy

żołnierzy, czego nie tylko nie do-

trzymali, lecz zażądali od Tracji

dwa dywizyj serbskich z artyler-

ją, amunicją i prowiantem. Bułga-

rzy jednostronnie komentują umo-

wę, starając się oskarżyć Serbie o

wyjaśniające wiele szeregów i faktów, będących główną przyczyną stałych kłesk tureckich.

„Plan strategiczny obrony Turcji i urzędzenia twierdzy był znakiem obmyślanym przez niemieckiego generała von der Goltza.

Opierając się na niepowodzeniach Turków, publiczność chętnie składa winę na von der Goltza i krytykuje go. Jest to wielka omyłka i niesprawiedliwość. Przyczyna niebawym kłesk tureckich były nie uzbrojenia, nie fortyfikacje, lecz rozkład moralny armii.

Uzbrojenie Turków jest nie tylko doskonałe, ale nawet zbyt wykwintne. Karabiny Mausera nie ustępują w niczym karabinom bułgarskim; kaliber ich tylko nieco mniejszy, ale to stanowi po części ich przewagę, gdyż biją daleko dalej i celniej.

Armata turecka fabryki Kruppa są bezwarunkowo równie dobre jak bułgarskie, greckie lub serbskie, dostawiane przez Crenost. Fabryki francuskie wyprodukowały kłeski Turków, by urządzić wielką reklamę dla fabrykacji francuskiej. We wszystkich niemal dziennikach i ilustracjach zjawiały się artykuły o przewadze armat francuskich, dzięki hydropneumatycznemu hamulcowi, który z większą regularnością i elastycznością sprowadza napowrót lufę armaty do normalnej pozycji, po wystrzale. — Prawda, że ten hamulec stanowi znaczną przewagę, ale zapomniiano dodać, że ten system jest wyłącznie zachowany dla artylerii francuskiej i że dla armat dostawianych zagranicą, fabryka Crenost zmuszona jest dostarczać także sam sprężynowy hamulec, jaki się znajduje w armatach Kruppa. Pod względem celności i prędkości strzałów oba systemy są jednakowe, mają przeto tenże sam kąt dla bezwzględnych poprawek w celowaniu lufy, a mianowicie trzy stopnie.

Powodem więc kłesk tureckich nie mogły być w żadnym wypadku ani uzbrojenie, ani forty. Dowodzą zresztą tego choćby Adrianopol i Skutari. Co było rzeczywistą przyczyną wielu ich kłesk, to zupełnie nie ma brak służby rekonesansowej u Turków. Nie wiedzieli oni nigdy, gdzie się znajdują bułgarzy i ilu ich jest. Kosztowało ich to Kirk-Kisise i kapitulację Jewre-paszy. Następnie niema u nich dostatecznej łączności między własnymi oddziałami. Pod Lule-Burgas, w trzecim dniu bitwy, Nazim-pasza, głównodowodzący armią, nie wiedział po godzinie bitwy co robią jego generałowie i styczności ze swymi oddziałami już nie miał.

Dzieje cukrownictwa na Litwie.

Pod tym tytułem inżynier Zygmunt Przyrembel wydał monografię, poświęconą historii cukrownictwa na ziemiach Litwy i Białej Rusi (Warszawa, wydanie z funduszów imienia Henryka Wizbeka, 1912, stronic duzego formatu 52).

Głaz więcej mówi się u nas o potrzebie stworzenia przemysłu cukrowniczego. Od lat siedmiu inżynier W. Iwanowski prowadzi próby w różnych miejscowościach naszego kraju z uprawą buraka cukrowego. Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze częściowo w porozumieniu z Centr. Tow. Roln. Królestwa Polskiego zakłada w roku bieżącym szereg dużych prób na większych przestrzeniach, w celu wypróbowania możliwości i rentowności kultury buraka w szerszej praktyce rolniczej w warunkach gub. kowieńskiej. Mowa jest także już o potrzebie zbudowania cukrowni. Wszyscy to głoszą, ale mało kto wie, jak to zrobić. W tym celu inżynier W. Iwanowski wydał monografię, poświęconą historii cukrownictwa na ziemiach Litwy i Białej Rusi (Warszawa, wydanie z funduszów imienia Henryka Wizbeka, 1912, stronic duzego formatu 52).

I oto w tym czasie inżynier Zygmunt Przyrembel, znany autor licznych artykułów w „Gazecie Cukrowniczej”, aż het z Ukrainy przysłał nam pracę gruntowną, poświęconą kwestii, która przewodziła, kiedy przy omawianiu możliwości stworzenia cukrowni na Litwie powinna być wzięta pod uwagę — praca poświęcona historii cukrownictwa w kraju naszym.

Książka p. Przyrembela jest dla nas, można powiedzieć, niespodzianką. Wykazuje ona, że cukrownictwo nie tylko istniało na Litwie, lecz tutaj powstało najpierw, a dopiero stąd promieniowało na inne dzielnice byłej Rzeczypospolitej. Litwa więc była ojczyzną wogóle naszego przemysłu cukrowniczego.

W pierwszej połowie wieku ubiegłego powstała i rozwijała się na Litwie t. zw. domowa fabrykacja cukru, tj. fabrykacja na małą skalę, przerabiająca kilka lub kilkanaście morgów plantacji buraczanej. Pionierem tej fabrykacji był Karol Szpakowski, który w majątku swym, Wiekach, prowadził nawet szkołę cukrowniczą, tj. uczył jeżdżących się ze wszystkich dzielnic Polski kandydatów wyrażenia domowym sposobem cukru. Szkoła Szpakowskiego, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — kursy cukrownicze, cieszyła się ogromnym rozgłosem i głównie jego to uczniowie byli pionierami przemysłu cukrowniczego na Rusi. W swej pracy p. P. wymienia 10 fabryk domowych cukru w gub. grodzieńskiej, 4 w gub. wileńskiej, 1 w kowieńskiej, 4 w mińskiej i 3 w witebskiej.

Ta domowa fabrykacja cukru nie była, jak pisał szanowny autor, jakąś fazą przejściową w dziejach rozwoju przemysłu cukrowniczego na Litwie, lecz stanowiła sama przez się całość odrębną i skończoną. Powstała, jako jedna z gałęzi gospodarstwa wiejskiego, w chwili, gdy na Zachodzie w tej właśnie formie przyszedł rozwój cukrownictwa n-patrywano; musiała ona upaść, gdy zapatrywano to gruntownie się zmieniało.

Przemysł — cukrowniczy, jako przemysł w nowożytnym stylu, reprezentowany był na Litwie tylko przez jedną na wielką skalę zakrojoną cukrownię. Cukrownię tę wybudował w r. 1860 w Porzeżu (powiat piński) marszałek Aleksander Skirmuntt, działo obecnego właściciela Porzeża, p. Romana Skirmuntta. Cukrownia ta przerabiała na dobę 1,320 pudów buraków, w ciągu zaś kampanji, trwającej około 150 dni, wyrabiano blisko 15 tysięcy pudów cukru rafinowanego, wartości do 100 tysięcy rubli. Cukrownia w r. 1877 doszczętnie zgorzała i odbudowana nie została. W r. więc 1877 cukrownictwo na Litwie przestało istnieć.

Książka p. Przyrembela jest niezmiernie ciekawą nie tylko dla ludzi, interesujących się cukrownictwem, lecz i dla każdego inteligentnego obywatela kraju naszego. Jest ona ważnym przyczynkiem do poznania rozwoju gospodarczego wsi naszej w ostatnim stuleciu. P. Przyrembelowi za pracę jego my wszyscy, mieszkańcy Litwy, powinniśmy być prawdziwie wdzięczni.

Z. Ludkiewicz.

Informacje i pogłoski.

Opieka nad spadkiem po ś. p. B. ks. Ogińskiego.

Dnia 8 (21) bież. miesiąca opieka szlachecka wileńska zatwierdziła sprawozdanie opiekunów nad funduszem ś. p. ks. Bohdana Ogińskiego. Opiekunami są pp. Paweł Kończak, księżna Bohdanowa Ogińska i hr. Józef Żalski. Administratorem funduszu p. Józef Szymon Meysztowicz. Interesa prawne prowadzi znany adwokat p. Zygmunt Steniewicz. Dobra kijowskie i galicyjskie, oraz domy w Petersburgu i w Krakowie nie podlegają kompetencji wileńskiej o-

pieki szlacheckiej. Podlegają jej tylko dobra na Litwie i w Inflantach. Dochód z tych dóbr, dzięki zapobiegliwemu i sprężystemu zarządowi, wzrósł znacznie i w roku zeszłym stanowił 306,488 rb. Suma ta złożona została w banku państwa, zwiększając kapitał, który w gotówce i w papierach procentowych dziś wynosi 1,584,741 rb.

Przed rewizją traktatu handlowego.

W r. 1917 ma się odbyć rewizja traktatu handlowego Rosji z innymi państwami. Dla wyjaśnienia potrzeb i ochrony interesów handlu w nowych traktatach niezbędnym jest porównanie sprawozdań celnych o imporcie towarów zagranicznych z danymi o produkcji tychże towarów w Rosji. W tym celu ministerjum handlu i przemysłu zarządziło ankietę. Starszy fabryczny inspektor gubernii wileńskiej otrzymał z ministerjum okólnik i schematy ankietowe, które mają być rozestane dla zapalenia wszystkim właścicielom zakładów przemysłowych w gubernii. Ministerjum żąda informacji, dotyczących produkcji za ostatnie trzy lata, t. j. za rok 1910, 1911 i 1912.

Kursy gwary areztanckiej.

Główny zarząd więzienny otrzymał zawiadomienie o napełnieniu więzień w gub. kijowskiej i jekaterynosławskiej o utworzeniu przez nich kursów gwary areztanckiej. W związku z powyższym główny zarząd więzienny wydaje słownik gwary areztanckiej na podstawie pamiętników jednego z areztantów i prac komisarsza więziennego Popowa.

Reforma fińskijskiego sekretariatu państwowego.

Według informacji prasy petersburskiej wkrótce nastąpi przekształcenie sekretariatu państwowego Wielkiego Księstwa Fińskijskiego, na oddział kancelarii państwowej, któremu kierować będzie z tytułem ministra sekretarz państwowy, senator Kryszanowski. Zreformowana będzie również fińskijska ekspedycja paszportowa i przyłączona do kancelarii do spraw fińskijskich.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Ezechjela Pr. m. wędł. now. st. — św. Włodzimierz B. M. Jerzego; jutro — św. Leona Wielk. P. W. wędł. now. st. — św. Fidelesa Kapuc. M.

Temperatura. Dziś, w noc, termometr Reauma wskazywał + 8°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W Wielki Czwartek Kościół św. obchodzi pamięć ostatniej wieczerzy Pańskiej i ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Dwie tylko msze w tym dniu są odprawiane: uroczyście i czytana dla tych, którzy na uroczystości nie mogą być przytomni. Podczas mszy uroczystej, na Głorja odzwyczajają się wszystkie dzwony. Od tego, aż do Głorji podczas uroczystej mszy w Wielką Sobotę, na znak żałoby dzwony milkną i wszelka muzyka ustaje.

Nabożeństwo oawarkowe w kościele katedralnym rozpocznie się o godz. 9 i pół rano.

SPRAWY MIEJSKIE.

Referat prezydenta. Prezydent miasta na jednym z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej, złoży Radzie ścisłe sprawozdanie ze swej działalności w sprawie dokonanej pożyczki miejskiej na koszt urzędzenia wodociągów i kanalizacji. Sprawozdanie to, wydane w oddzielnej broszurze, zostanie przedtem rozestane wszystkim radnym.

W sprawie uniwersytetu. Dowiadujemy się, że prezydent miasta bez względu na oświadczenie ministra Kaso, nie zamierza hamować biegu prac specjalnej komisji miejskiej, której powierzone sprawę opracowania projektu wyższego zakładu naukowego w Wilnie i która odbędzie posiedzenie wnet po świętach Wielkanocnych.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

Koncert Dygasa. Ignacy Dygas, pianistą tenor opery warszawskiej, udzielił p. Hamy Skwarek, przy-

madonny opery warsz. oraz p. Z. Biłłskiego daje w dn. 4 (17) maja w sali Miejskiej w Wilnie wieczór pieśni. Bliższe informacje podamy przed koncertem.

Operetka polska. Zespół operetkowy po całonocnej przerwie rozpoczęła swą występy w poniedziałek 15 (28) kwietnia. W dniu tym, po południu — „Wróg kobiet”, arcywesoła operetka w 3 aktach Eyslera i wieczorem — „Noc miłości”, komiczna operamozajka. We wtorek 16 (29) po południu „Królowa miłości” — wyborna operetka w 3 aktach Falla, ciesząca się wielkim powodzeniem; wieczorem „Orgrit” pełna humoru egzotywna operetka, urozmaicona tańcami muzykami w 3 aktach Linckego. W 3 akcie najnowszy taniec na wrotkach.

W próbach ostatnią nowość sezonu, głośna operetka w 3 aktach znanego kompozytora Falla „Kochany Augustynek”. Ceny popołudniowe do połowy zmniejszone, wieczorowe zwykłe.

Z „Lutni”. Ostatnie widowiska „Lutni” w bieżącym sezonie zimowym odbędzie się w sobotę 20 kwietnia (3 maja). Program pierwszego wieczoru wypełnia produkcje muzyczne i wokalne. Ostatnie zaś przedstawienie „Lutni” wypełni doskonała komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Oddajcie mi żonę”, w wykonaniu sekcji lit-dramatycznej pod reżyserją A. Kliszewskiego.

OSOBISTE.

Nowy pracownik. Instruktorstwo przy Towarzystwie popierania kooperacji od dnia 1 (14) b. m. objął p. Marjan Bębowski, rodem z gub. kowieńskiej. Po ukończeniu wyższych studiów prawniczych w uniwersytecie moskiewskim i ekonomiczno-finansowych w instytucie handlowym w Moskwie, p. M. Bębowski, pracując od roku w roli inspektora wzajemnych ubezpieczeń od ognia przy kowieńskim Towarzystwie rolniczym, poznał dobrze ludzi i stosunki panujące w kraju.

S A D Y.

Staraniami p. Cariuka. Prezes wileńskiego sądu okręgowego p. Cariuk w tych dniach jeździł do Petersburga, gdzie w ministerjum sprawiedliwości poruszył wiele bardzo ważnych spraw: powiększenia kompletu sędziów przysięgłych i wprowadzenia posady stenografu sądowego. Będącemu do poruszenia tych spraw był trwającą 18 dni proces fałszywych świadectw. W przedostatni dzień procesu jeden z sędziów przysięgłych zachorował. Odbył proces potrafił dłużej mógłby zasłabnąć jeszcze jeden, a wówczas groziłoby skasowanie całej pracy już dokonanej.

Podczas tegoż procesu pomiędzy prezesem sądu a obroną doszło do zażargu. Obrona złożyła do sądu z powodu postępowania p. Cariuka dwa oświadczenia. P. Cariuk zaś twierdził, że słów, które mu przypisuje obrona, nie mówił. Udział tedy stenografu p. Cariuk uznaje za konieczny.

Jak się dowiadujemy ze źródeł wiarygodnych, ministerjum sprawiedliwości przyznało słusność p. Cariukowi i ma wnieść do Dumy odpowiednie projekty dla uzupełnienia regulaminu procesu karnego.

STOWARZYSZENIA.

Z biblioteki im. Wróblewskich. Warszawski artysta - budowniczy Czesław Przybylski złożył zarządowi Tow. Biblioteki im. Wróblewskich szkice projektowe gmachu bibliotecznego, mającego stanąć przy ulicy Mostowej obok Tow. Przyjaciół Nauk. Projekt p. Przybylskiego uwzględnił samą książnicę, archiwum, czytelnice publiczną, pracownię naukową, mieszkaniami bibliotekarzy i t. p. Przy planowaniu wnętrza autor zastosował wszystkie najnowsze udogodnienia budowlane i biblioteczne. Projekt też został w zupełności zaakceptowany przez zarząd Tow.

Całość zewnętrzna utrzymana jest w charakterze budynków Starego Wilna z typowymi arkadami i zaciśniętymi dziedzińcami, czytelnia zaś w stylu naszego dworu wiejskiego. Poszczególne części gmachu związane zostały otwartymi kłuzgankami. Projekt p. Przybylskiego nosi cechę wczucia się w charakter naszego miasta i bogactwa po-

myślowo o wysokiej kulturze artystycznej.

Kolonie poprawcze. D. 6 (19) b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Tow. kolonii poprawczych dla przestępców małoletnich w sprawie budowy oddziału śledczego i in.

Gdy tylko projekt uzyska aprobatę zarządu gubernialnego, rozpoczyna się robota około budowy. Wybrano w tym celu plac zaofiarowany przez miasto (około 4 dzies.) na Antokolu. Typ zakładu będzie ten sam, co i kolonii poprawczych istniejących za Nową Wilejką, z tą różnicą, iż rygor będzie nieco surowszy i będą wykonywane przez chłopców te tylko roboty, które wymagają mniej czasu.

Dnia 21 kwietnia odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Tow. Między innymi będzie poruszona na zgromadzeniu sprawa sądu dla przestępców małoletnich, jako też wiele spraw innych, posiadających znaczenie nie tylko miejscowe, lecz i ogólnie - państwowe, NEKROLOGJA.

Na dalekiej obczyźnie, bo w stolicy Bojan - ant (w pow. pawłodarskim obwodu semipalatynskiego) zmarł młody lekarz, ś. p. Antoni Romanowski. Znalśmy go, jako studenta uniwersytetu, był pełen chęci służenia narodowi i krajowi, zapowiadał się, jako dzielny pracownik na niwie społecznej. Niestety, w czasie studiów pobierał stypendium i musiał je odstąpić. Dano mu posadę daleko od stron rodzinnych, miał je odwiedzić jednak w czasie zbliżających się świąt Wielkiej Nocy. Nie dożył jednak tej chwili, zapalenie płuc i tyfus brzusny zwyciężyły jego organizm. Bracia zmarłego sprowadzają ciało do kraju, przybędzie ono 12 (25) b. m. do stacji Hudogaja (około Wilna) i spocznie w grobach rodzinnych. Niech mu ukończona ziemia odczysta leką będzie.

Pogotowie ratunkowe. Wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdów na miasto i 9 autotruków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:

(Hotel Europejski): ob. Karol Mikulski, ob. Jan Oskierko, ob. Kazimierz Zawisza, ob. Stanisław Batłag, ob. Czapki, ob. Teresa Rudnicka, ob. Szołtan Stęczyński, ob. Otton Rąbniński.

(Hotel S. Georges): mec. Stanisław Kostrowicki, inż. Oton Rul, inż. Stanisław Kaczowski, pastor, Teodor Smidhen, ob. Julian Michałowski, ob. Emilia Karwasinska, ob. Stefan Lutowski.

(Hotel Sokołowski): ob. Izidor Truskowski, ob. Szymon Znamionowski, ob. Adam Giejztor, ob. Stefan Wolczek, ob. Anna Brodowska, ob. Antoni Giejztor, ob. Zygmunt Woronkiewicz, ob. Kajetan Bitów, ob. Konstanty Wakutynowicz.

(Hotel Niszkowski): ob. Ludwik Kasprzycki, ob. Maria Sawczyńska, ob. Rozalia Deejusz, ob. Maria Deojuszowa, ob. Stanisław Szaniawski, ob. Antonina Bystrzycka, ob. Mikołaj Bystrzycki, ob. Piotr Dubanowicz, ob. Teodor Głuski, ob. Konstanty Krzyżewicz, ks. Antoni Szymela.

PROWINCJA.

M I N S K.

Wystawa sztuk pięknych i etnograficzna, zapowiadana przez tutejsze „Tow. przyjaciół przyrody, etnografii i archeologii”, będzie otwartą w domu d-rowej Fiedorowiczowej (przy rogu ulic Zacharzewskiej i Sierpuchowskiej) w dniu 4 (17) maja r. b.

Wiele interesujący przedmiot oraz szeroki zakres, jaki wystawa rzeczona obejmuje, zobędzie dla niej niewątpliwie uznanie całego tutejszego społeczeństwa, od którego należy się zresztą czynne poparcie niejącej przez nadsyłanie możliwie największych ilości okazów z dziedziny sztuki czystej i stosowanej, zdobnictwa ludowego, etnografii, archeologii etc.

Prawie każdy z naszych ziemian ma u siebie przedmioty wartościowe; posiada choć parę pasów słuckich up., a zabranie bogatej kolekcji tych słynnych na cały świat pasów, byłoby wielce pod każdym względem pożądanym i interesującym.

Są przedmioty, będące nieraz w

pogardzie pewnej, np. stare kaffe wyrobu wileńskiego. Niemniej jednak, okazy podobne, mogące nam dobrać rys jakiś do rozwoju przemysłu ceramicznego, są bardzo pożądane.

Nie będziemy wyszczególniali wszystkich licznych nadzwyczajnych przedmiotów, które mogą znaleźć poszczególne miejsca na tej wystawie, stanowiącej zaczątek stałego muzeum miejskiego, każdy z nazwy samej dojdzie, co można nadesłać, komitet zaś będzie bardzo wdzięczny za wszystko, co przyczyni się do powiększenia zbiorów.

Umorzenie sprawy. Sąd okręgowy miński umorzył sprawę probozeczka rubieżewickiego ks. Miłazewskiego, oskarżonego o danie ślubu prawosławności z katolikiem.

Sklepy chrześcijańskie. Ogłoszona w prasie warszawskiej przez p. W. Dworaczka odezwa, dotycząca zakładania sklepów chrześcijańskich w Mińsku spowodowała ogromny napływ zgłoszeń, w większej części wszakże od osób, które nie rozporządzają, jak widać, dostatecznym kapitałem. Tymczasem u nas, o ile sklep lub zakład polski chce się utrzymać, musi koniecznie być od samego początku postawiony na stopie pierwszorzędnej pod każdym względem. Wiele towarów od najdroższych do najtańszych gatunków, — urządzenie z komfortem, znajomość dokładna fachu, uprzedzająca grzeczność wobec klientów, a przeto wszystkim konieczny kapitał dla założenia, obrotu i przetrwania pierwszych czasów, — oto warunki, przy jakich handel polski u nas może mieć najpewniejsze powodzenie i dać właścicielom doskonałe nawet zarobki. Bez tych warunków kupiec, lub przedsiębiorca może być narażony na szereg smutnych zawodów, a tych należy bezwzględnie uniknąć.

Wśród zgłoszeń nadesłanych znajduje się wszakże kilka listów b. poważnych, z których można się spodziewać, że parę sklepów w najbliższym czasie nam przybędzie.

Nieuregulowanie prawa własności. Związkiem z sobą szereg procesów i sporów bardzo dotkliwych dla niejednego. Związkiem na Polesiu, gdzie o błota i nieużytki nikomu onego czasu nie chodziło, z chwilą, kiedy to olbrzymie przestrzenie (po ekspedycji generała Zylfińskiego np.) zamieniły się w urodzajne łaki, brak ustalenia granic własności dał się wielu ludziom we znaki.

W tych dniach izba sądowa w Wilnie rozpatrywała proces o obszar około 7,000 dziesięcin, których zwrotu ob. ziemski p. Jerzy Ryzewski zażądał od hr. Stefani Brzowej i pani Leontyny Ordyny.

Ze strony powoda stanął mecenas Konstanty Demidecki-Demidowicz, który wyszukał dokumenty sięgające początku XIX stulecia i na ich podstawie obalił obronę wyżej wymienionych nieprawnych posiadaczy, z których strony stawali adwokaci Żalkind i Rosenbaum.

Teatr polski. Przedstawienia artystów teatru wileńskiego rozpoczyna się w poniedziałek 15 (28) bm., świętą satyrą polityczną p. n. „Lasy Europy”. We wtorek dn. 16 (29) dną będzie oryginalna krótkowłosa amerykańska „Tajemniczy Diament”. We środę 17 (30) doskonała komedia St. Kiedrzyńskiego „Gra sere” z H. Arkawinową w roli Ireny. W czwartek 18 kwiet. (1 maja) odegrana zostanie „Warszawianka” St. Wyspiańskiego w ukladzie F. Ruczyca. Ostatnie przedstawienie wypełni „Samson i Dalila”.

Dziś. W tych dniach niezwykle huragan w czasie burzy silnie uszkodził budynek gospodarczy w dom. Pojanyce hr. Siergijusza Łopacińskiego, oraz zniszczył most na rzecze Jance. Straszna zaś ulewa zamoczyła zboże w spichlerzach, przyczyniając strat około 2 tyś. rb.

M. Prozoroki, pow. dzielnicki. Przed kilku dniami, przed wieczorem, nagłe wybuchł ogień w szopie, położonej obok zarządu gminnego. Na szczęście, zbiegli się chłopcy i pożar zdołali stłumić w zarodku. Wójt

NOWELE KONKURSOWE.

V.

PIELGRZYMI.

Godło: Kraj wiekiuistych lez.

— Nie. Takiego to, po prawdzie, nikogo nie mają. Zalko nawet patrzył: czysto, jak to owca nierozumna. Jedne mówią, że bilet trzeba jeden brać na całą kompanję, a drugie — że na każdego poosobno. Potem znów mówią, że jak zandarmu tam w Syberji nie zapłacić, tak on czyto wszystkich zaharasztuje i do turmy posadzi, jako że niby to są przestępniki. Różnie gadają. Pisarz Horodelski radził, żeby który do miasta rozpytał o wszystkich pojechał Kto ich wie...

Po skończonym poczekanku pan Jakub jał się rozpytywać o dawnych dworskich z Horodki, których imiona zapamiętał.

— E!.. Taki już niewiele kóten z tamtych został. Klimczuk żyje, ale gdzieś ci pod miastem na służbie. Pan Dulesza, każda, jeszcze żyje, ale jemu to już, już...

Dulesza żyje! — podniósł pan Jakub spuszczoną głowę. — Gdzie Jaki U kogo...

— A na Struhu, u syna, u żeniatego. Wiek dożywa. Jak stary pan Horodelski umiał, tak i wyniosł się do syna, darmo, że miał testamentem dożywić we dwie naznaczone. Nie poladził z młodym panem. Wiadomo. Tak syn z wozem przyjechał, rzeczy, które Dulesza miał sobie opisane, zabrali i pojechali. Nie, żyje. Syn dobry, grzech powiedzieć. Uważa ojca. Świećcie jemu odda, meble poustawili, kartki różne porozwieszali. Jak u drugiego pana. Ale słabuje. Cóż? Roków jemu ze siedemdziesiąt będzie. Wnućkę już, mówią, zamaż wydaje. To i nie dziwo!

Dulesza żyje... — powtórzył sobie raz jeszcze pan Jakub w myśl. — Żyje stary!..

Obraz dawnego famulusa, otoczony w dzieciństwie rogatką pewnej obawy, wydał się nagle panu Jakubowi blizkim, a nawet krewnym. Rozpytał się o Duleszowską osadę i połączony serdecznie przez gospodarza, zmierzyl ku drodze.

Tak pan Jakub cołt. Znnowa od nas na Syberję! — mówił, przeprowadzając go gospodarz. — Pewnie pojedzie! Tam lepszy kraj. Dyhać można. I naszym z panem lekkiej będzie: czy pokazać, czy poradzić... zawsze, człowiek byłwy. No, tak wszystkiego dobrego! Może jeszcze i zwiedzim się!.. Dziękujemy za przypomnienie!..

Stojąc u wrot, patrzył ohwile

wśląd szerokimi krokami mierzającemu, droge panu Jakubowi. Badał wzrokiem jego wysoką, pochyłą postać o rękach, po których znać było długoletnią, fizyczną pracę. Uprzątnął sobie podłóżną, owianą wszystkimi wiatrami twarz o szpakowatym zaroście i klinkowej brodzie, z czołem, przedwcześnie zbrózdnowanym zmarszczkami, oraz oczy pod gęstymi brwiami, kryjące cały świat przeżytych i przemilczanych myśli. Był w nim jakiś spokój i malomówność człowieka, zwróconego na wewnątrz siebie, a nawykłego do rachowania się z każdym słowem własnem, a rozważającego każde słowo innych. Przypomniał sobie wreszcie szarakowaty garnitur gościa, który na każdy zagrodowy szlachcie nie wyjeżdżający wcale poza najbliższe miasteczko i nasunął mu się wzdornie refleksje zastanawiające. Machnął ręką i zamykając furtkę, rzekł do siebie:

— A widno, i w tej Syberji ludziom nie nadto słodko żyje się...

Pan Jakub tymczasem mierzyl droge, podążając czasami na wzgórze, gdzie się mieściła Duleszowa osada. Zakryta była pochyłością i oddzielona sporym kawałem dobrego lasu, przez który wiodła najpierw zwykła droga, a nieco dalej — wywijająca się od niej w bok ścieżka, używana wiodącemu dla skrócenia. Skreślił więc na ścieżkę i szedł, zapadając czasami w zasl-

niający wglębienia w korzeni drzew oddajają śnieg. Okrzyki już był wzgorze i ujrzał odwrócone tyłami do wylotu ścieżki zabudowania gospodarza osady, ku której z tej strony niemal pod same ściany podchodził siwy, nieruchomy bór. Był cicho i tylko spadające z gałęzi na ziemię mokre płatki śniegu, ploszyły czasami milczenie.

Pan Jakub wyszedł z lasu, zamierzając rozejrzeć się po okolicy i nagle się zatrzymał. Opodał, pod ścianą puszczy, stała, zwrócona twarzą ku niemu, dziewczyna z pochyłą głową i spuszczonemi oczyma, której obie, bezsilnie opadły ręce, trzymał w swoich odwrócony do patrzącego plecami mężczyzna. Sądząc z młodzieńczego smukłego postaci i fantazji, z jaką miał nasadzoną na kreconych blond włosach czapkę, musiał to być młody chłopiec i nie było jakichś. Stali w tej chwili w milczeniu, przypominając zupełnie dawne, sielankowe obrazy, na tle siwej, nieruchomo odciętej od bieli śniegu puszczy. Czasami dziewczyna wyjmowała rękę z trzymającej ją dloni chłopca i w milczeniu, końcem zawiązanej na głowie chustki, ocierała plynące po twarzy łzy. Wówczas strzeliste jej rzesy, rzucając ostre cienie na rumieńce śnieżnej, przeświecały twarzy, trzępotały żalonoście i szybko, przypominając żalobne motyle, panu Jakubowi wydawała się nagle podobną do dziko wy-

rosłej w boru nad potokiem tęsknoj i kraśnej kaliny.

Chrzaknal i postąpił krok naprzód, nie patrząc w ową stronę. Usłyszał tylko szelest gałęzi poza sobą i nie więcej. Kiedy, okrążywszy obejście, spojrzal raz jeszcze na owe miejsce, mógł był sądzić, że widział przed chwilą romantyczny obrazek, wywołany czarem, tak niespodzianie blysł przed nim i zginął. Dotarł do ganku sporego, porządnego domu z odgródnionym sztachetami ogródkiem i zakolał. Przed oknami widać było ślady klombów, a na stoku wzgórze rozposzcierał się spory sad.

Na klatkę z sieni domu wybiegł chłopak lat ośmiu, z białą jak len głową, w zgrzebnym garniturze i z ciękawymi, zupełnie szafirowemi oczyma.

— Czy tutaj mieszka pan Dulesza! — poinformował się pan Jakub.

Chłopak roztrworzył bławatkowe oczy.

— Nijakiego takiego niema. Jest tylko tatula i dziadula.

Pan Jakub się mimowoli uśmiechnął.

— No, to poprosz tatuli.

Drzwi się otwały i ukazał się mężczyzna, ubrany również w płótno, o surowej, mało pociągającej twarzy, która przypominała starogę. Zbliżył się wolno do przybysza.

Pan Jakub wytuszczył swe ży-

czenie, kreśląc pokrótce dzieje dawnej znajomości i wypadków. Wmianę, jak mówił, chmurne oblicze gospodarza nabierało coś z ufności. Ustał głośliwy z drogi.

— Proszę! Bardzo proszę weź. Zaraz powiem oju.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.